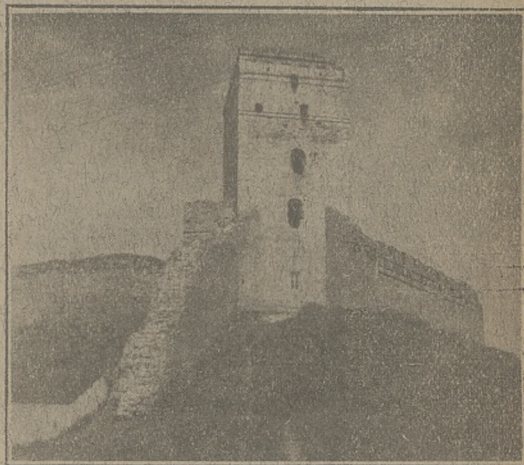


# ZIEMIA WOŁYŃSKA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY  
SPRAWOM KRAJOZNAWCZYM  
I KULTURALNYM



1

ROK I                      STYCZEŃ                      1938

ORGAN OKRĘGU WOŁYŃSKIEGO POLSKIEGO T-WA KRAJOZNAWCZEGO



# ZIEMIA WOŁYŃSKA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KRAJOZNAWCZYM I KULTURALNYM  
ORGAN OKRĘGU WOŁYŃSKIEGO POLSKIEGO T-WA KRAJOZNAWCZEGO

Rok I.

Łuck — Styczeń 1938 r.

Nr. 1.

**T R E Ś Ć :** T. Gumiński: Dziesięciolecie ruchu krajoznawczo-turystycznego na Wołyniu — B. Domański: Zagadnienie kształtowania się regionów — J. Fitzke: Nad Słuczą — St. Hertel: 1863—1938. Poglądy Kraszewskiego na powstanie styczniowe w świetle jego powieści — M. Małuszyński: Handel Łucka w wiekach średnich — Zb. Rewski: Przyczynek do dziejów architektury barokowej na Wołyniu — J. Babinicz: Ostatnie premiery Teatru Wołyńskiego — Kronika Organizacyjna.

*Zamykając pierwsze dziesięciolecie istnienia, Okręg Wołyński Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przystępuje do wzmożonej pracy w dziedzinach reprezentowanych przez P.T.K., a to nad rozwojem ruchu turystyczno-krajoznawczego i związanego z nim ściśle gruntowania kultury polskiej. Czasopismo niniejsze jako organ Okręgu Wołyńskiego ma spełniać właśnie te zadania, służąc propagandzie idei przyswiecających działalności Okręgu Wołyńskiego P.T.K. na terenie Wołynia.*

Tadeusz Gumiński (Łuck)

## Dziesięciolecie ruchu krajoznawczo-turystycznego na Wołyniu.

W październiku r. ub. minęła bez rozgłosu dziesiąta rocznica powołania do życia z inicjatywy inż. Franciszka Księżopolskiego, b. dyrektora Dyrekcji Robót Publicznych w Łucku, Wołyńskiego T-wa Krajoznawczego i Opieki nad Zabytkami Przeszłości.

Wołyń, pozostający w tyle pod wieloma względami w stosunku do reszty ziem polskich w dziedzinie ruchu krajoznawczo-turystycznego późno przystąpił do odrabiania zaniechań niewoli. Na terenie województwa brak było jakichkolwiek urządzeń turystycznych. Nie istniały większe tradycje ruchu krajoznawczego. Nie było również żadnego ośrodka organizacyjnego, który by skupiał pracowników społecznych na tej niwie i ułatwiał ich trudną pracę.

W takich to warunkach zawiązało się w Łucku w r. 1927 Wołyńskie Towarzystwo Krajoznawcze i Opieki nad Zabytkami Przeszłości, aby przez lat 6, bo aż do 1 lipca 1933 r., t. j. do połączenia z ogólnopolskim P. T. K., siłami społecznymi zaspakajać potrzeby Wołynia w dziedzinie krajoznawczo-turystycznej. T-wo w krótkim stosunkowo czasie objęło swoją działalnością teren całego województwa, skupiając około 500 członków w 9 oddziałach.

Podjęta akcja miała szeroki i wszechstronny charakter. Nie sposób wyczerpać ją omówieniem w krótkim artykule.

Władze T-wa, doceniając wielostronne znaczenie ruchu turystycznego dla Wołynia podjęły przede wszystkim rozległą propagandę jego walorów. Wykorzystano w tym celu szereg stojących do dyspozycji środków. Słowo żywe, pisane, film, fotografia, nawet radio potrafiono użytkować na dobro turystyki wołyńskiej. Nie opuszczono żadnej większej wystawy.

Największe sukcesy święcono na P. W. K. w r. 1929 i Międzynarodowej Wystawie Komunikacyjno-Turystycznej w Poznaniu w r. 1930. Odbył się tam wtedy specjalny „Dzień Wołynia”, zakończony propagandowym pochodem ulicami miasta. Widzimy, że umiano jednak wykorzystywać nie tylko właściwe środki propagandy, ale i teren.

Urządzeniem rozlicznych odczytów, wystaw i wycieczek szerzono wiedzę o Wołyniu wśród samych Wołynian. Najruchliwszym okazał się na tym polu Oddział łucki T-wa, kierowany przez założyciela inż. Fr. Księżopolskiego.

Nakładem T-wa ukazał się w r. 1929 pióra dr M. Orłowicza: Ilustrowany Przewodnik po Wołyniu. Było to pierwsze tego typu wydawnictwo na terenie województwa. „Przewodnik” oddał usługi nie tylko turystom. Do lat ostatnich służył jako kompendium wiedzy o Wołyniu. Wydano również w kilkunastu odmianach kilkadziesiąt tysięcy widokówek, które rozeszły się szeroko.

Two sporo działało również w dziedzinie konserwacji zabytków. Kościoły w Czartorysku i Jełowiczach, zamek w Łucku m. in. doświadczyły dobroczynnej opieki.

Dzięki usilnym staraniom T-wa w dn. 16-go czerwca 1929 roku zostało otwarte w Łucku Muzeum Wołyńskie. W ciągu pierwszych 3-ch i pół lat istnienia zgromadzono w nim około 4500 eksponatów. Najważniejszą tę placówkę muzealną na Wołyniu przekazano następnie T-wu Przyjaciół Nauk.

W Dubnie miejscowy Oddział T-wa tworzy drugie z kolei muzeum regionalne na terenie województwa.

W r. 1934 opuszcza Wołyń inż. Fr. Księżopolski, mogąc słusznie być dumnym ze swego dzieła. Obowiązki Prezesa Okręgu Wołyńskiego P.T.K. i Oddziału łuckiego obejmuje inż. Wacław Gordziałkowski. Tak widocznie chciała tradycja, aby praca krajoznawczo-turystyczna na Wołyniu zapoczątkowana przez b. dyrektora Dyrekcji Robót Publicznych, trwale spoczywała w rękach jego następców. Inż. W. Gordziałkowski jest bowiem naczelnikiem Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego, będącego dalszym ciągiem dawnej Dyrekcji Robót Publicznych.

Praca krajoznawczo-turystyczna mimo zmiany kierownika postępuje dalej wytkniętym już kilkoletnią działalnością szlakiem. Początkowe tempo rozwoju doznało jednak pewnego zahamowania.

Na pracy P.T.K. odbił się ujemnie przerost ilościowy organizacyj społecznych w mniejszych miastach. Przyszły lata kryzysu, zubożenie społeczeństwa, cofnięcie żyzek kolejowych członkom towarzystw turystycznych.

Mimo trudne warunki w r. 1934 nakładem T-wa wydano w 10000 egz. broszurkę propagandową o Wołyniu, napisaną przez dr J. Dutkiewicza. W r. 1932 ukazuje się rozkład jazdy autobusów w liczbie 2000 egz. Wreszcie w r. ub. wydano 20 odmian widokówek według zdjęć prof. Bułhaka.

Poczynając od r. 1933 P. T. K. bierze stale udział w Targach Wołyńskich w Równem. W r. 1937 organizuje tam wystawę kilkuset zdjęć z Wołynia prof. Bułhaka. O znaczeniu propagandowym tego wystąpienia świadczy m. in. fakt rozsprzedaży ponad 4000 widokówek i kilkudziesięciu egzemplarzy „Il. Przewodnika po Wołyniu” dr M. Orłowicza.

Dalej kontynuuje się odczyty i wycieczki. Szerzona tą drogą wiedza o Wołyniu nabiera szczególnego znaczenia, jeżeli zważy się stały ruch ludności, zwłaszcza inteligencji, na terenie województwa.

Szkoli się pierwsze kadry przewodników po Wołyniu i Łucku.

Na niewykorzystanych dotąd turystycznie głównych rzekach województwa, wespół z referatem turystyki U. Woj. Woł. zorganizowano 29 schronisk okresowych. W r. b. przewiduje się wydanie broszur propagandowych o Horyniu, Styrze i Ikwie.

Rok 1937 cechuje wzmożona działalność organizacyjna władz Okręgu. W jej rezultacie powstają nowe Oddziały we Włodzimierzu i Dubnie. Two rozpoczyna wydawanie własnego organu.

Prz biegnąc dzieje pierwszego dziesięciolecia ruchu krajoznawczo-turystycznego na Wołyniu należy oddać sprawiedliwość władzom państwowym i samorządowym, które z pełnym zrozumieniem wspierały prace P. T. K. Nie sposób także pominąć nazwisk tych osób, które również właściwie święcą dziesięciolecie swej pracy w Towarzystwie. Tak więc od lat dziesięciu kieruje O. działem Kostopolskim inż. Witalis Wolański, p. Józef Romanowski nieprzerwanie pełni obowiązki sekretarza Zarządu Okr. i Oddziału łuckiego. P.p. mec. Leszczyński i Jan Suszyński niemal od początku biorą udział w pracach T-wa.

Dotychczasowy dorobek napawa nas otuchą na przyszłość. Mimo znacznych jego rozmiarów, pracy na polu krajoznawstwa i turystyki wołyńskiej jest jeszcze wiele i starczy jej dla wielu.

Bogdan Domański (Kostopol)

## Zagadnienie kształtowania się regionów.

Regionalizm w Polsce był dotychczas uważany za prąd wsteczny, konserwatywny—zmierzający do odrodzenia dawnych legend wierzeń, zwyczajów, obrzędów.

Kult dla przeszłości—to dotychczasowe tło tego ruchu. Uzewnętrzniająca się forma tego ruchu—to sztuka ludowa, stroje.

Nie ulega wątpliwości, że w ten sposób pojęty obraz regionalizmu nie jest całkowity.

W wielu miejscowościach—regionalizm—pobudził wielu ludzi do pracy naukowej nad

przeszłością, przyczynił się do usystematyzowania przejawów danej kultury, do badania jej łączności z teraźniejszością, a wreszcie uzewnętrzniał się w formie wydanych monografii, czy dotychczas redagowanych czasopism o charakterze regionalnym.

Obecnie regionalizm zaczyna przybierać inne formy, zaczyna być rozumiany, jako prąd przedstawiający postulaty natury gospodarczej poszczególnych regionów.

Współpraca gospodarcza między regionami

już nie tylko w obrębie jednego państwa, ale i w zakresie międzynarodowym, coraz częściej przedostaje się do dyskusji i uzyskuje coraz to większy zastęp zwolenników.

Regionalizm, jako prąd jest bardzo elastyczny, jako taki zawsze będzie żywotny, gdyż program tego ruchu w każdej epoce może ulec zmianie w zależności od potrzeb i dążeń ludności zamieszkałej na danym terenie.

Regionalizm polski można rozpatrywać z kilku punktów widzenia. Pod względem chronologicznym regionalizm da się podzielić na trzy okresy. Pierwszy okres regionalizmu to propagowanie jego idei na terenie Podhala. Drugi okres to rozszerzenie tej idei przez Stefana Żeromskiego, którego myśl podchwyciło polskie nauczycielstwo.

Wreszcie trzeci okres rozszerzenia regionalizmu zaznaczył się z chwilą zainteresowania się tym prądem czynników administracyjnych i samorządowych.

Jednym z dążeń polskiego regionalizmu — jest wytworzenie regionów gospodarczych, z możliwym uwzględnieniem innych czynników, mianowicie kulturalnego i społecznego. Każda ziemia polska, jak głosi program regionalizmu winna mieć swój własny typ gospodarczy odpowiadający warunkom naturalnym, ludnościowym i kulturalnym danego terytorium.

W Polsce posiadamy różnorodne organizmy gospodarcze. Przyczyn należy szukać przede wszystkim w różnych warunkach naturalnych, w rodzajach gleby, warunkach klimatycznych i położeniu przy dogodniejszych środkach komunikacyjnych, rzekach, lub morzu.

Jednak poza warunkami naturalnymi znaczny wpływ mają również warunki historyczne, które w znacznej mierze określają stan gospodarczy poszczególnych dzielnic<sup>1)</sup>. U nas warunki historyczne mają szczególnie doniosłe znaczenie, albowiem nasze państwo składa się z części stanowiących doniedawna części trzech państw — Rosji, Niemiec i Austrii, których stan i rozwój gospodarczy bardzo się różniły między sobą.

Obecnie istniejący podział na jednostki administracyjne nie jest jednolity.

Podział polityczny na województwa i powiaty różni się od podziału skarbowego na izby skarbowe. Również administracja szkolna (kuratoria szkolne) — nie pokrywa się z województwami. Podział sądowy odbiega od podziału w jeszcze większym stopniu. Podział administracji kolejowej i pocztowej nie liczy się prawie wcale z granicami województw.

Przy przeprowadzeniu podziału na województwa nie bardzo liczone są z warunkami gospodarczymi, tu bowiem przeważały inne względy.

Bardziej jednorodnymi jednostkami są powiaty, chociaż i w obrębie powiatu — mogą istnieć poważne różnice.

Określenie granic okręgów gospodarczych nie może być przeprowadzone wszechstronnie. Próby podziału na okręgi gospodarcze już były, mianowicie Piekalkiewicz i Rutkowski w swej pracy p. t. „Okręgi gospodarcze Polski”, dzieląc nasze państwo na 44 okręgi, w tym na 22 mające znaczenie dla górnictwa i przemysłu i 22 okręgi czysto rolnicze. W swym podziale brali pod uwagę dane co do ludności, rolnictwa, przemysłu i specjalnie statystykę przewozów kolejowych,

Pojęcie regionu, jak pisze prof. Stanisław Arnold<sup>2)</sup>, jest w większości wypadków wytworem historii, wynikiem procesów geograficzno-historycznych. Poznanie tych procesów to jedno z najważniejszych zadań, odnośnie podziału na regiony.

Badania, pisze dalej prof. Arnold opierać się muszą na źródłach historycznych.

„Dla historii kultury takimi źródłami będą wszelkiego rodzaju pomniki sztuki (kościół, rzeźby), dla historii osadnictwa — zachowanie dziś jeszcze używanych nazw osad, pól, łąk, lasów, a zarówno dla tych jak i pozostałych działów historii (gospodarczej, społecznej, politycznej), wszelkiego rodzaju świadectwa pisane”. Jak z tego wynika, prof. Arnold myślał w tym wypadku o regionach czysto kulturalnych, a nie gospodarczych.

Wszelkie materiały odnośnie przyszłego podziału Rzeczypospolitej zbiera Komisja dla Usprawnienia Administracji Publicznej, działająca przy Radzie Ministrów. Nie ulega wątpliwości, że sprawa przyszłego podziału Rzeczypospolitej — musi przechodzić poszczególne fazy. Na pierwszym miejscu trzeba postawić ujednostajnienie ustawodawstwa nie tylko administracyjnego, ale również cywilnego.

W związku z regionalizmem chodzi o wytworzenie takich jednostek administracyjnych, któreby wykazywały możliwą jednolitość: 1<sup>o</sup> gospodarczą 2<sup>o</sup> społeczną 3<sup>o</sup> kulturalną. Obecne projekty zmian w podziale wojewódzkim, ze względu na istniejące braki w dzisiejszym ustroju nie mogą być stałe. Dopiero po pracach poświęconych w pierwszym rzędzie badaniom nad naszymi regionami i ich życiem gospodarczym — nastąpi istotny podział na regiony.

### Sprawa najmniejszych regionów<sup>3)</sup>.

Najmniejszymi ośrodkami regionalnymi są miasteczka. Region zaś obejmuje nie tylko miasteczko, ale i okoliczne wsie, które stanowią dopełnienie gospodarcze tych miasteczek. Dopełnienie to znajduje swój wyraz w targach,

<sup>1)</sup> Okręgi gospodarcze Polski — Jan Piekalkiewicz i Stanisław Rutkowski 1927 r.

<sup>2)</sup> Stanisław Arnold art. w czasop. „Zemia” rok 1928.

<sup>3)</sup> Artykuł na podobny temat ukazał się w „Ziemie” — autor Suski.

jarmarkach odbywających się periodycznie w pewnym określonym czasie.

Miasteczko jest terenem wymiany produktów wsi z jednej strony, obiektów handlu jakie ma do wymiany osada z drugiej strony. Okoliczne wsie nie są tylko związane z miasteczkiem pod względem gospodarczym, ale również tradycja historyczna, kulturalna odgrywa bardzo ważną rolę. Przy miasteczkach więc skupia się życie regionu. Życie, zwłaszcza gospodarcze — w takim regionie normuje w mniejszym lub większym stopniu administracja. Pobieżna nawet obserwacja pozwoli stwierdzić, iż miasteczka, osady rozłożyły się mniej więcej równomiernie. Tam, gdzie są gęsto położone miasta n. p. w Zagłębiu Dąbrowskim, każde miasto jest dla siebie regionem.

To miasto, do którego ciąży życie gospodarcze okolicy staje się regionem większym.

Od tych najmniejszych regionów gospodarczo-społecznych będzie zależał podział na okręgi powiatowe i wojewódzkie.

### Plany regionalne ogólne <sup>4)</sup>.

Plany regionalne ogólne są to opisy przyszłej działalności ludzkiej na tle materialnego uposażenia ludności, pozostającego w ścisłej zależności od bogactw naturalnych danego regionu.

Idealny plan regionalny może powstać w środowisku jednolitym, a więc posiadającym charakter wybitnie albo przemysłowy, albo rolni-

<sup>4)</sup> Poza planami regionalnymi ogólnymi istnieją również plany regionalne techniczne (plany zabudowania).

Jan Fitzke (Łuck).

## Nad Słuczą.

Zapewne mało który zakątek na obszarze rozległego województwa wołyńskiego poszczycić się może tak wspaniałymi bogactwami krajobrazu, jakie posiada dolina Słuczy między Ujściem a Hubkowem w pow. kostopolskim.

Budowę geologiczną doliny tej zw. „Nadsluczanska Szwajcarią”, stanowi przedłużenie czarnomorskiej płyty granitowej, która ciągnąc się zwartym pasem z północy na południe obejmuje wschodnią część powiatów kostopolskiego i rówieńskiego, tworząc w okolicy Korca i Ludwipola powierzchnie odkrywkowe. Od południa dochodzi pod Bielszakami do samej Słuczy szeroki płat lessowej wyżyny wołyńskiej, od północnego zachodu wkracza w nasz odcinek wąski jakby język piaszczystej niziny wołyńskiego Polesia. Sama zaś dolina tworzy typowy niezbyt szeroki przełom górski, przez który szerokimi serpentynami wiją się wody Słuczy. Po obu stronach koryta, dochodzącego miejsca-

czy. Zasięg wpływów handlowych posiada w planie regionalnym również należne miejsce.

Ustalenie zasad programu danego regionu wymaga wszechstronnej dyskusji fachowców z uwzględnieniem naukowych dociekań i prac danego zakresu.

Metoda planu regionalnego może najlepiej być uchwycona przez rozważenie jej najprostszego pierwowzoru to znaczy, co jest tłem regionalnego życia.

Regionalny plan ma do czynienia z pewną przestrzenią nad którą czuwa i odkrywa jej naturalne cechy, podsuwa metody zachowania źródeł dochodu i rozwoju ekonomicznego życia. Regionalny plan, jeśli on jest planem, a nie na piśmie — zajmuje się nie tylko przestrzenią geograficzną, ale i dobrami ekonomicznymi, czy grupą czynności, mających miejsce na danym obszarze.

Tymi dobrami ekonomicznymi mogą być: woda, elektryczność, produkty rolne, bogactwa naturalne i inne — potrzebne do utrzymania istnienia.

Plan regionalny winien również uwzględnić życie społeczne, a więc: wszelkie instytucje społeczne, szkoły, biblioteki, życie religijne i t. p.

Krótko, regionalny plan zajmuje się ekologią ludzkiego społeczeństwa.

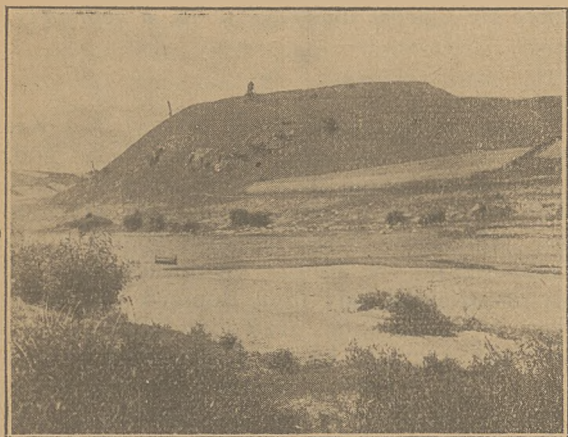
Nie ulega wątpliwości, że plan jednego regionu łączy się w niektórych punktach z planem drugiego regionu.

Styczne punkty planów regionalnych są podstawą do wysnucia wniosków dla większych okręgów lub państwa, tak w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej jak i społecznej.

mi do 80 m. szerokości, wznoszą się w części wschodniej doliny niższe, w części zachodniej wyższe, skaliste, o stromych zboczach wysokie wzniesienia. Różnorodność krajobrazu wzbogacają wciskające się gdzieniegdzie niewielkie skrawki łąk, i rosnące tu i ówdzie nad brzegami mieszane lasy, z których las grabowy między Maryninem a Hubkowem zasługuje na szczególniejsze wyróżnienie.

Drugim, nie mniej ważnym czynnikiem, który zdecydowanie wpływa na charakter doliny Słuczy—to zabytki archeologiczne i historyczne. Okazało się bowiem, że przełom Słuczy od dawien dawna, bo już około 3 tys. przed Chr. stanowił jedyne zapewne w tej okolicy dogodne przejście z zachodu na wschód, i na odwrót. Tędy przesuwały się kultury epok przed historycznych pozostawiając pierwszorzędne swoje ślady, tędy zapewne w historycznych już czasach, jak głosi podanie, przeciągały dzi-

kie hordy tatarskie, niszcząc po drodze, między innymi w XIII w. monaster w Maryninie. Że okolica ta była niebezpieczną, a przełom stanowił jedyne dogodne miejsce, którego należało za wszelką cenę bronić, wskazują rozsiane tu i ówdzie wczesnohistoryczne grodziska, sięgające swymi początkami w głąb bytowania przedhistorycznego człowieka. Przy tym zaznaczyć należy, że wspomniane grodziska z reguły zakładano na takich miejscach w terenie, które z jednej strony były już z natury obronnymi, z drugiej ze względu na swe dominujące położenie dawały doskonały wgląd w okolicę.



Bielczaki — grodzisko.

Fot. J. Fitzke.

I tak, posuwając się ze wschodu natrafiamy w miejscowości Ujście na lewym brzegu Słuczy, na ślady niewielkiego grodziska, w historycznych czasach bardzo zniekształtne, na którym dzisiaj znajdują się zabudowania dworskie majątku p. Załęskiego.

Grodzisko drugie, daleko lepiej zachowane, znajduje się w sąsiednich Bielczakach. Owalego kształtu forteca ta, założona na prawym brzegu Słuczy, dzieli się na właściwe grodzisko z wałami i kurhanem w pośrodku, i na przylegające doń od strony wchodniej niewielkie podgrodzie. Z grodziska roztacza się daleki widok w dolinę rzeki. Dojście do wnętrza utrudniają bardzo stromo opadające zbocza wzmocnione tu i ówdzie ziemnymi wałami. Dwa następne grodziska napotykamy w Maryninie. Mniejsze zwane przez ludność miejscową „Zamkiem”, zostało założone na wysokim kopulastym wzniesieniu o stromych skalistych zboczach. Większe, właściwy gród, (gdy grodzisko „Zamek” robi wrażenie strażnicy) lekko w głąb cofnięte, owalne, dużych rozmiarów, z wałami na szczycie, otoczone w części korytem rzeki w części głębokimi lessowatymi jarami. Na miejscu tym, według podania, miał stać warowny monaster, zniszczony, jak wyżej wspomiałem przez Tatarów. — Wreszcie dwa dalsze grodziska, tym razem na prawym brzegu Słuczy (grodziska marynińskie leżą na lewym) znajdują się w Hub-

kwie. Jedno, niewielkich rozmiarów, uległo całkowitemu prawie zniszczeniu, na drugim, stożkowatej wysokiej górze o trudnym dostępie, wznoszą się malownicze ruiny zamku Siemaszków, zburzonego przez Szwedów 1709 roku. Hubkowski zamek, należący do najdawniejszych grodów na Wołyniu, sięga swymi początkami XV w. Obecnie z całych kiedyś wspaniałych zabudowań zachowały się resztki murów obwodowych ze strzelniczymi otworami i fragmenty baszt narożnych, z których roztacza się rozległy, imponujący widok.

W bezpośrednim związku z omawianymi wyżej wczesnohistorycznymi grodziskami pozostają niewielkie kurhany, które, zwłaszcza w Ujściu na skraju lasów p. Załęskiego, występują w wielkiej ilości (około 50). Widzimy je albo pojedynczo, albo grupami usypane na niewielkiej przestrzeni. Przeprowadzone latem 1937 r. naukowe badania tychże z ramienia Wołyńskiego T-wa Przyjaciół Nauk w Łucku wykazały, że zawierają one na dnie dobrze zachowane szkielety ludzkie, ułożone w pozycji wyciągniętej, sięgające najprawdopodobniej XI w., a należące do ludu zw. Drewlanami. Inwentarz grobowy poszczególnych kurhanów b. ubogi stanowią gdzieniegdzie obok szkieletów znalezione srebrne pierścienie i paciorki szklane.

W niedalekim sąsiedztwie kurhanów znajdują się powalone lub od starości pochylone 2 m. wysokie łańciskie krzyże, wykute z granitu z ramionami rozszerzającymi się ku końcom. W jakim stosunku pozostają one do kurhanów, względnie z jakiego pochodzą czasu, nie podobna narazie ustalić. Wykonane w dwóch miejscach przekopy wykazały, że poprostu wstawiono je do ziemi. Podkreślić przy tym



Hubków — las grabowy.

Fot. S. Macko.

należy, że na jednym z krzyży zauważono wyryty prawidłowo mały jednoramienny krzyż. W zbiorach Muzeum Wołyńskiego znajduje się niewielka płaska płyta kamienna, na której z podobnym krzyżem mamy do czynienia, z tą tylko różnicą, że obok niego znajdują się jakieś

o charakterze runicznym napisy, których nie podobna odczytać \*). Bliższe badania tejże, uzu-

\*) Płyta ta została znaleziona na podgrodziu zamku w Hubkowie.

Stanisław Hertel (Łuck)

1863—1938

## Poglądy Kraszewskiego na powstanie styczniowe w świetle jego powieści.

22 stycznia cała Polska niezwykle uroczyste uczci 75 rocznicę powstania 1863 roku. Pamiętny ten rok jest bowiem dla nas symbolem i przykładem wielkiego heroizmu, który gorzał w sercach naszych dziadów, a przejawiał się w najcięższych czasach niewoli, przypominając światu, że naród polski żyje, aczkolwiek rozdarty i ujarzmiony, że gotów za cenę największych nawet ofiar i poświęceń okupić sobie wolność.

W styczniową rocznicę dajemy okolicznościowy artykuł.

Wzięliśmy celowo jako temat powieści Kraszewskiego. Tak się bowiem złożyło, że w roku ubiegłym przypadło szereg ważnych rocznic, związanych z życiem i działalnością tego znakomitego pisarza i wielkiego obywatela: 19 marca minęła 50 rocznica jego zgonu, 28 lipca—125 rocznica urodzin, w jesieni zaś—stulecie osiedlenia się Kraszewskiego na Wołyniu. Rok 1937 moglibyśmy byli bez przesady nazwać rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Niestety z przykrością musimy zauważyć, że rocznice te nie obudziły w społeczeństwie naszym silniejszego oddźwięku. Nie słyszało się bowiem o tym, by większe miasta ze stolicą, na czele urządziły ku czci tego potentata pióra jakieś, choćby najskromniejsze obchody i akademie. Głucho też było o takich uroczystościach w szkołach, które przecież przede wszystkim powinny były przedstawić młodzieży w jak największym blasku postać tego jedyne go w naszej literaturze tyłana pracy. A radio? Radio śmiesznie mało czasu poświęciło tej prawdziwej chlubie naszego piśmiennictwa. Co jednak najsmutniejsze, że rocznice te przeoczyła nawet Polska Akademia Literatury, jak również i Związek Zawodowy Literatów.

Niemniej dziwny i charakterystyczny wydaje się fakt, że rok jubileuszowy nie przyniósł żadnego studium naukowego o Kraszewskim. Jedyne w prasie natknąć się można było od czasu do czasu na jakąś drobną wzmiankę lub, co najwyżej, na powierzchowny artykuł okolicznościowy. I to wszystko! Czyżby naprawdę o Kraszewskim społeczeń-

stwo miało już zapomnieć?! Tak szybko? Nie chce się wprost uwierzyć w to, a jednak!...

\* \* \*

Wśród wielu zasług, jakie pociążył J. I. Kraszewski na polu naszego piśmiennictwa, godzi się podkreślić jedną: pisarz ten pierwszy wprowadził do powieści motyw powstania styczniowego. Nie darmo bowiem powiedziano kiedyś o Kraszewskim, że kończy on opracowanie nowego przedmiotu, gdy inni dopiero zaczynają. W tym wypadku inni prawdopodobnie jeszcze nawet nie zaczęli, kiedy Kraszewski napisał już cały cykl utworów, noszący wspólną nazwę „obrazków współczesnych narysowanych z natury”.

Na obrazki te, które wydał pod pseudonimem Bolesławity, składają się następujące utwory: „Dziecię Stargo Miasta”, „Szpieg”, „Para czerwona”, „Moskal”, „My i oni”. Cały ów cykl można podzielić na dwie odrębne grupy: pierwsza, pisana w samym niemal ogniu zdarzeń, obejmuje te obrazki, w których autor, płynąc za wartkim prądem uczucia rozplomienionej Warszawy, kreśli bezpośredni obraz tego, co widział lub znał dobrze. a druga — kreślona już po upadku, przedstawia zwrot, jaki zaszedł w Kraszewskim później w stosunku do 63 roku. Dają zatem obrazki nie tylko przegląd ruchu narodowego, począwszy od roku 1860 aż po upadek powstania, z perspektywą na jego oplakane skutki, ale ponadto odzwierciedlają przemiany w poglądach autora na ideę walki narodowej.

W pierwszych trzech powieściach chwali Bolesławita spiskowców, gani natomiast chłodnych i wstrzemięzliwych, nie szczędzi cierpkich słów pod adresem Wielopolskiego i szlachty, zgrupowanej przy Towarzystwie Rolniczym; wierzy w dobre skutki walki i w triumf ducha narodowego.

W „Dziecińcu” jest Kraszewski stanowczym przeciwnikiem białych, a całą duszą stoi po stronie czerwonego Franka, Młota i ich towarzyszy.

„Szpieg” jeszcze dobitniej świadczy o tym, że Bolesławita uwielbia wprost zapał i bohaterstwo czerwonych. O nich to przez cały ciąg



powieści pamięta: czerwoni — to Julek zapale-  
niec i jego siostra Różia; czerwoni — to mło-  
dzież rzemieślnicza, w której życie wre, choć  
śmierci pragnie, — to serca mężne tych, co w  
starym klasztorze ćwiczą się we władaniu bro-  
nią... Należy również podkreślić, że w obrazku  
tym, w większej mierze niżeli w „Dziecięciu”  
oświadcza się Kraszewski za działaniem zbroj-  
nym przeciw Rosji, przedstawiając sceny czyn-  
nego wystąpienia przeciw Moskalom i przygo-  
towanie do powstania.

I wyraźnie odczuwamy, jak zapatrzony na  
ulicę i czerwonych, lgnie autor sercem do gr-  
py młodych rosnących w coraz większe siły,  
budzących do czynu stolicę, ba! kraj cały.

Obrazem tym, w którym uznanie i zapal  
dla czerwonych i ich roboty dochodzi u Bogo-  
sławity do najwyższego napięcia, jest „Para  
czerwona”. W jakim stopniu przejęty jest ideą  
rewolucji, widać ze słów Jadwigi: „Kto nie  
chce rewolucji, ten przyjąć musi ojczyznę taką,  
jaką jest i panowanie rosyjskie na wieki wie-  
ków”. Karol w dyskusji oświadcza: „i ja nie  
powiadam, żeby chwila bardzo jej (rewolucji)  
sprzyjała, ale sądzisz—że pan, że jutro, za rok,  
za dziesięć lat znajdziemy sposobniejszą?” Omi-  
nąć rewolucję równało się wówczas w oczach  
autora upodleniu ostatecznemu, znaczyło to  
samo, co „dać się pochłonać tej tłuszczy bar-  
barzyńców”, „zaprzeć się całej przeszłości, wy-  
rzuć siebie”.

„Para czerwona” jest ostatnią z rzędu tych  
obrazków, w których Bolesławita staje otwar-  
cie po stronie czerwonych, widząc w ich pra-  
cy, porywach i wreszcie w samym wybuchu  
konieczność dziejową, której nie da się zapo-  
biec. Powieść ta zarazem to wyraz najwyższe-  
go napięcia uczucia rewolucyjnego u Krasze-  
wskiego; odtąd zaś poczyna gwałtownie stygnąć.  
Z czasem ze zwolennika buntu staje się jego  
krytykiem surowym, powstanie uważa za czyn  
lekkomyślny, źle wykonany i opłakany w na-  
stępstwach.

W „Moskalu” ujawnia już nową myśl o po-  
trzebie innej walki, niż zbrojne powstanie. Dla  
nas Polaków—zdaniem Kraszewskiego—jedynie  
właściwą i zbawienną w przyszłości może być  
tylko „rewolucja duchowa”. „Walczyć mamy nie  
tą bronią ziemską, pospolitą, której Moskale  
mają więcej i lepszą, ale orężem przeciw któ-  
remu oni nie mogą się postawić — ofiarą i re-  
zygnacją”. W innym znów miejscu powiada  
autor, że Moskale mimo woli Polaków uświęcili,  
zrobili z nich bohaterów, bo cierpienia przy-  
czyniają się do podniesienia ducha.

Bardziej wyraźnie zmianę poglądów na rok  
63 zadokumentował Bolesławita w powieści  
„My i oni”. Znajdujemy tu dobitnie zaakcepto-  
wane owo przekonanie o konieczności cierpie-  
nia dla sprawy, o apostołowaniu wśród wro-  
gów i nawracaniu ich. „Czasy rewolucyj oręż-  
nych i gwałtownych nieodwołalnie przeszły”.

Ciężkie zarzuty w „My i oni” dostają się  
młodzieży, która stała na czele ruchu; nazywa  
ją tu autor wprost „garstką dzieci upojonych,  
z zawiązanymi oczyma”, poczytujących gorącz-  
kę za energię, a do istotnej pracy niezdolnych.  
Zamiast wdawać się w bezowocną i bezcelową  
walkę z wrogiem, lepiej będzie, jeśli młodzi  
wezmą się „do książek, do trudu, do nauki”...  
„Zacni jesteście, moi kochani młodzieńcy, ale  
raczej uczyć się historii, niżeli ją robić byli-  
ście powinni”.

Ideologię Kraszewskiego, wypowiedzianą w  
dwu ostatnich obrazkach, można by krótko  
ująć w ten sposób: Polska upadła, aby przez  
upadek swój przyczynić się do cywilizacji dzi-  
kiej Rosji. Niepodległość mogą odzyskać Pola-  
cy tylko przez głośne wyznanie prawdy i cier-  
pienie za nią, a nie drogą rewolucyj orężnych.  
Wzorem dla naszego postępowania powinni  
być pierwsi chrześcijanie.

Taką konkluzją swych powieści chciał za-  
pewne Bolesławita dodać zrozpaczonemu i zgnę-  
bionym rodakom otuchy do wytrwania w cięż-  
kich chwilach popowstaniowych. Słaba to wpra-  
wdzie była otucha, ale widocznie wówczas nie  
widział żadnej, chwycił się więc mesjanizmu  
i nim przynajmniej starał się uspokoić naród,

Rysem najbardziej znamienym poglądów  
Kraszewskiego jest zatem niepewność i brak  
stanowczej decyzji. Ale nie można mu z tego  
stawić zarzutów; byłyby one niesłuszne i krzy-  
wdzące. Na to bowiem, by dostatecznie wyro-  
bić sobie pogląd na powstanie styczniowe,  
brak było Kraszewskiemu perspektywy dziejo-  
wej. I o tym nie wolno zapominać! Tym bard-  
ziej, że dzisiaj—po tylu już latach—zagadnie-  
nie powstania 63 roku nie jest jeszcze osta-  
tecznie rozstrzygnięte i temat ten nieraz jesz-  
cze stanowi ośrodek zaciętych dyskusyj.

Zresztą sam Kraszewski doskonale zdawał  
sobie z tego sprawę; w przedmowie do „Dzia-  
dunia” (1868) pisał: „W całym ciągu opowia-  
dań naszych z dziejów Polski od r. 1863 znaj-  
dą się nawet pozorne sprzeczności, koloryt  
różny, pogląd niejednaki, namiętniejsze i chł-  
dniejsze sądy”... Ale są to „obrazy pod na-  
tchnieniem wypadków i kwestyj nastęrczających  
się codzień pisane w celu, aby usposobienie  
umysłów, pogląd na sprawę, charakterystykę  
obyczajów i ludzi historycznie zachowały”.

---

## Od Redakcji.

W następnych numerach, przyrzekli swoją współpra-  
cę następujący autorzy: dr. Al. Jaworzak (Łuck), prof.  
J. Lasocki (Łuck), dr. G. Leńczyk (Kraków), Z. Leski  
(Łuck), dr. S. Macko (Łuck), mgr. M. Małuszyński (War-  
szawa), inż. St. Maniecki (Łuck), dr. J. Nieć (Łuck), mgr.  
S. Nosek (Kraków), J. Pobóg (Warszawa), inż. J. Pronin  
(Łuck), dr. T. Sulimirski, prof. U. J. (Kraków), J. Suszyń-  
ski (Łuck), dr. A. Wojnicz (Łuck), mgr. W. Woś (Łuck).

## Handel Łucka w wiekach średnich.

*Artykuł niniejszy jest tylko próbą charakterystyki handlu Łucka do połowy XVI wieku, oparłą na materiałach, które zbieram do monografii Łucka średnio-wiecznego.*

Pierwszą wzmiankę o Łucku w roli pewnego centrum handlowego znajdujemy u pisarza arabskiego Edrisiego, w połowie XII wieku. Między 18 miastami na Rusi wspomina on także Ludzaga—Łuczesk, dzisiejszy Łuck. Edrisi swe wiadomości zbierał przede wszystkim od kupców arabskich, którzy po Rusi wędrowali. Wątpliwości nie ulega, że znali oni właściwie tylko swoje szlaki handlowe i miasta, położone na nich. Bliższych wiadomości o roli Łucka w handlu tych czasów nie mamy.

Najazd tatarski w 1240 r. wywołał przewrót w stosunkach handlowych. Otworzyły się nowe drogi w handlu wschodnim. Przez Wołyń pociągnęli kupcy z państwa krzyżackiego i Polski. Włodzimierz stał się ważnym ogniskiem handlowym. Tu przywożono z zachodu sukna, a ze wschodu jedwab, korzenie, wosk i futra. Nie długo utrzymał on swe przodujące stanowisko. Już w drugiej połowie XIV wieku Lwów góruje nad nim. Wtedy też występuje i Łuck. Książę Dymitr w 1379 r. stwierdza, że składy dla towarów, przewożonych przez obcych kupców, pozostaną jak dawniej we Lwowie, Włodzimierzu i Łucku. Poza te miasta nie będzie puszczać kupców niemieckich i polskich do krajów pogańskich. Wynika jasno z tego dokumentu, że Łuck odgrywał wtedy dość znaczną rolę w handlu wschodnim.

Na początku XV wieku rwą się stosunki z Krzyżakami, ale handel na tym nie traci. W Łucku zjawiają się kupcy śląscy, moskiewscy, tureccy, włoscy i inni, nie licząc polskich. Przy końcu XV wieku dzierżawcy myta łuckiego płacą 1500 kóp groszy rocznie, a przecież jeszcze na tym zarabiali. Wymowne świadectwo położenia Łucka na ożywionym szlaku handlowym. Miasto posiadało ważnicę do ważenia towarów i woskobojnię.

Ale już wtedy natrafia swobodny rozwój handlu na pewne przeszkody. Stawia je rosnąca w siły szlachta. Król Kazimierz Jagiellończyk po wysłuchaniu skargi mieszczan łuckich, że ustanowiono wiele myt nowych po śmierci księcia Witolda, polecił nie pobierać myt bezprawnych, których szlachta domagała się od przejeżdżających przez jej posiadłości. Polecenie skutku nie odniosło; w późniejszych czasach wzrosła nawet ilość prywatnych myt. Rosły też prywatne miasteczka, zakładane przez kniaziów i panów. Zbiegała do nich ludność z miast królewskich, nęcąca przez różne wolności i sku-

teczną opiekę możnych panów. W połowie XVI wieku mieszczanie łucky w swoich wędrownkach po kraju prócz królewskiego płacili jeszcze myto w 57 miejscowościach będących własnością prywatną. Taki ucisk doprowadził miasto do głębokiego upadku. Skarzy się burmistrz w roku 1545, że urzędnicy starościńscy myto pobierają kilka razy, więc kupcy omijają Łuck, nawet żywność muszą mieszkańcy kupować w innych miasteczkach. Klęski dopełnił pożar, który w 1540 r. miasto, całe drewniane, straszliwie spustoszył.

Takiego stanu rzeczy nie dało się dłużej utrzymać. Zygmunt August w 1552 r. uwolnił mieszczan łuckich od myta starego, lądowego i wodnego w całym Wielkim Księstwie Litewskim. Choć musieli nowe myto opłacać, ale upadły wszystkie myta prywatne, co było wielką ulgą dla tychże. Tenże król w 1558 r. postanawia, że obcy kupcy przywiezione do Łucka towary mają sprzedawać tylko „wzdojmem”, a nie na „rozdrób”. Od tego czasu znów wzrasta znaczenie Łucka aż do buntu Chmielnickiego, który mu zadał taką klęskę, że już nie mógł się podnieść aż do upadku Rzeczypospolitej.

Mieszczanie łucky nie odegrali wielkiej roli w rozwoju handlu swego miasta. Nie można o nich powiedzieć, żeby odznaczali się energią i rozmachem. Z wielkich miast ówczesnych widzimy ich tylko w Lublinie w pierwszej połowie XVI wieku. Lublin słynął wtedy z jarmarków. Przeważnie udawali się do tego miasta żydzi. Handlują oni tam sukniem, jedwabiem, imbirem, woskiem i futrami. Dalej w głąb Polski nawet żydzi nie sięgali. Długą drogę odbywali też mieszczanie łucky po sól, którą sprowadzali z Doliny, a następnie spławiali Styrem, Prypecią i Dnieprem do Kijowa. Stamtąd przywozili ryby. Jeździli też do Brześć'a, handlowali również z Ostrogiem, Równem i innymi miastami wołyńskimi. Dokładniejszych wiadomości o tym handlu nie mamy, ale zdaje się, że Żydzi nie odgrywali w nim większej roli.

Dosyć korzystne położenie Łucka na ważnym szlaku handlowym potrafił w pełni ocenić i wyzyskać skarb królewski. Z myta miał duże dochody. Sądzić należy, że i dzierżawcom tego myta też powodziło się niezgorzej. Mieszkańcy nie zdobyli się na tyle wysiłku, aby dorównać obcym kupcom i nawiązać bezpośrednio stosunki ze źródłami wschodnich korzeni, jedwabiu, futer i dostarczać za to wzamian zachodnich sukien. Nie znamy nazwiska jednego choćby większego kupca łuckiego do połowy XVI wieku włącznie. Występuje tylko paru bogatych żydów, trudniących się dzierżawą myt. Zbyt silnie nad Łuckiem zaciężyła przewaga początkowo Włodzimierza, a później Lwowa. Ale

mieszkańcy jego cieszyli się dobrobytem, póki ich nie zgłębiła konkurencja miast prywatnych i ucisk administracji. W nieszczęściu swym

sami też dużo zawinili przez brak rządności i solidarności. Dopiero opieka króla Zygmunta Augusta wydzwignęła ich z upadku.

Zbigniew Rewski (Łuck).

## Przyczynek do dziejów architektury barokowej na Wołyniu.

W archiwum obecnego kościoła w Uściługu (pow. włodzimierski) przechowała się kronika dawnego konwentu OO. Kapucynów<sup>1)</sup>. Zawiera ona stosunkowo ciekawy, jak na tego rodzaju źródło, materiał do dziejów kultury, a między innymi do historii sztuki XVIII-go w. w szczególności. Stanowią go teksty umów z artystami na budowę i dekorację obecnego kościoła parafialnego w Uściługu. Umowy te wprowa zają nas in medias res budowy kościoła w połowie XVIII-go w., naświetlając stosunek fundatora do artystów oraz wpływ reguły danego zakonu na program robót. Uderzająca jest przy tym, rzadko spotykana w tego rodzaju źródłach ścisłość definicji i obfitość technicznych szczegółów, świadczące o ustalonych zwyczajach zakonnych i posiadaniu praktycznej wiedzy architektonicznej. Rozumie się samo przez się, iż fachowość redakcji umowy zawdzięcza wiele architektowi. Wakują natomiast w umowie bliższe określenia stylu i estetycznych poglądów na architekturę. Umowa podkreśla moment użytkowości, natomiast dla samej formy architektonicznej miał rostrzygające znaczenie widocznie projekt, podobnie jak dzieje się to i obecnie.

W umowie tej są wyraźne nawiązania do architektury wcześniej powstałych konwentów: w Lublinie i Lubartowie. Wyłania się z niej cała ówczesna mechanika prawdziwej „fabryki” budowlanej z własną produkcją jednych materiałów oraz pokonywaniem odległego transportu innych: n.p. posadzka miała być sprowadzana aż z Gdańska (najpewniej wodą). Ponad to źródło to powiększa dotychczasową wiedzę o drogach i siłach, jakie realizowały architekturę barokową na Wołyniu.

Występuje tu mało dotąd znany architekt Paweł Fontana, bardziej popularny niż znany malarz Szymon Czechowicz, nieznanemu malarzowi Bazylemu Jasienickiemu oraz majster złotniczy Jan Köck.

O Pawle Fontana wiadomo jest dotąd niewiele<sup>2)</sup>. Był on architektem Pawła ks. Sanguszki,

marszałka w. lit., lecz nie wiemy co dla niego budował. Ponad to w bliżej nie określonym charakterze figurował on przy budowie kościoła OO. Pijarów w Łukowie (lubelskie) wzniesionego według projektu Antoniego Solari w latach 1732—1762.

Kronika klasztorna w Uściługu dostarcza o Fontanie nowych i obfitych wiadomości, dających asumpt do lepszego zorientowania się w jego działalności architektonicznej. W roku 1751 zawiera on umowę z Rozalią z Zahorowskich Pocięjową strażnikową w. lit. na wybudowanie kościoła i klasztoru OO. Kapucynów w Uściługu, w przeciągu lat 7-miu. Przed tekstem umowy kronika zamieszcza ciekawe informacje o innej pracy Fontany (budowa kościoła OO. Kapucynów w Lubartowie), oraz opinię, jaką się widocznie cieszył: „Nostra autem Domina Fundatrix ad se fecit Architectum virum iam peritum et expertum videlicet Nobilem Dominum Paulum Fontanni Colonellum Altilieriae M. Ducatus Lit. qui iam Lubartoviae nostris extruxit Conventum cum Ecclesia”. Dowiadujemy się stąd ponad to, iż Fontana był architektem na służbie wojskowej.

### Kontrakt Róży Rozalji Pocięjowej z architektem Pawłem Fontaną.

Między JW. Imc Panią Rozalią Pocięjową Strażnikową WXL. z iedney a Imc P. Pawłem Fontannim Porucznikiem Artyleryi Litewskiej y architektem z drugiey strony stanęło pewne y w niczym nieođmiennie postanowienie alias kontrakt względem niżey mianowaney Fabryki w ten niżey opisany sposób. JW. Imc P. Pocięjowa Strażnikowa WXL. gdy dla pomnożenia Chwały Boskiey y S. Pańskich Honoru, z miłości ku Bogu y pobożności Chrześciańskiej, postanowiła w mieście Uściługu swoim, w województwie wołyńskim leżącym, Kościół y Klasztor dla Zakonników Braci Mnieyszych S. Franciszka Assyżskiego, te iest W. OO. Kapucynów fundować y teraz nieođmiennie intencie swoje do skutku przyprowadzić usiłując, za architekta do erygowania tey całej Fabryki od Fundamentów, y we wszystkich swoich murach należtego y pożądanego wystawienia tak kościoła jako klasztoru y klauzury, obrała sobie pomienionego Imc P. Fontanniego, aby ten cum omnibus requisitis do tego pilnym dozorem y kosz-

<sup>1)</sup> „Historia Conventus Rosiampolensis ex variis manuscriptis in unum fideliter collecta, continens omnia documenta hujus Fundationis, ex originalibus sub iterato Provincialatu A. R. P. Procopii a Stanislaopoli desumpta et conscripta ab A. V. P. Benigno a Viscovia p. t. Gvardiano, Anno 1779”. Por. E. Ołdakowski — „Uściług—zapomniany port Wołynia” Znicz Nr. 6 1936.

<sup>2)</sup> St. Łoza. Słownik architektów..., Warszawa 1931, str. 87.

tem swoim wymurował, y wystawił, z którym pomienionym Jmć P. Architektem, ta JW. Jmć P. Pocijowa Strażnikowa WXL. zgodziła się ogółem za całą Fabrykę ze wszystkim tylko klucze oddać, za Zł. Polskich 120000. dico Sto Dwadzieścia Tysięcy, podeymuie się tedy przeżeczony Jmć P. Fontanni, od fundamentów erygować y wystawić, in spatio lat siedmiu kościoł y klasztor z klauzurą cum omnibus requisitis, w przerzeczonym mieście Uściługu na placu od tey JW. Jmć P. Pocijowej Strażnikowej pozwolonym, w te zaś niżej opisane punkta y kondycie, ten Jmć P. Fontanni tę Fabrykę wystawić powinien według podanego od siebie Abryssu, y od JW. Jmć P. Pocijowy Strażnikowej WXL. Fundatorki y od trzech OO. Kapucynów podpisany y approbowany według którego:

1-mo Kościół z Gzymsem wewnętrznym wygodnym y bezpiecznym na koło, który to kościół przykryty dachówką z podkładaniem na Fugach gontow wapnem dobrze podrzuconą na wiązaniu mocnym i należytem, z Ankrami wszędzie kędy będzie należało żelaznemi słuszney grubości, y na Faciacie desuper tegoż kościoła krzyż kamienny z postumentem swoim dobrze przyklamrowany, okapy na faciacie wszystkie kamienne u dołu Faciaty odsacka kamienna dla okapy aby muru nie psuło, odrzwi u kościoła kamienne, drzwi do kościoła dębowe futrowane z dobrym zamkiem klamrawy y okuciem należytem.

2-do w tymże kościele według czterech kaplic, proporcjonalne Ołtarze Dębowe pod oleynym pokostem a piąty Ołtarz Wielki, y dwa małe Ołtarze także dębowe kształtne w ował, które powinny bydz w rogach na kościele przy kanceli Wielkiego Ołtarza, wszystkie te ołtarze na formę OO. Kapucynów Lubelskich albo Lubartowskich robione do małych zaś ołtarzy mensy murowane a środkiem na mienie kamień kwadratu dużego u Wielkiego zaś Ołtarza mensa cała kamienna na postumentach kamiennych, futrowane prętami żelaznemi, tak przy Ołtarzu Wielkim iako y małych Sacrana do wylewania wody bydz powinny, a te Sacrana bydz powinny w framugach małych które na ampułki przy każdym ołtarzu służyć będą. Do Wielkiego Ołtarza gradus dolny podwoyny dębowy grubo zrobiony bydz powinien, a do małych ołtarzy pojedynkowe gradusy, na Wielkim Ołtarzu Tabernaculum Orzechowe według Lubartowskiego z gradusami swemi dębowemi i to Tabernaculum powinno bydz pokoszczone Hińskim pokostem.

3-tio Tak do kaplic jako y do Sancta Sancto- torum gradus przy kratkach pojedynkowy kamienny, y pod kratamy kamień, jeżeli będzie posadzka kamienna, cancella dębowa w kaplicach y przed Wielkim Ołtarzem, y na te cancella aby się wszystkie całe otwierały kiedy

będzie tego potrzeba, te zaś cancella powinny bydz pokoszczone tak, iak y ołtarze z okuciem należytem y mocnemi zasuwkami żelaznemi, y zamkami mocnemi wposzrodku u małych drzwi kaźdey cancelli, posadzka w kościele y kaplicach dębowa lub kamienna ze Gdańska dobrze osadzona, ławek dębowych w kościele 8. dico ośm, mniey lub więcej według potrzeby, te ławki powinny bydz pokoszczone tak jak ołtarze, Ambona dębowa według formy kapucyńskiej zrobiona pokoszczona, y dobrze mocno osadzona, Chur kościelny z ławką y gradusem przy kracie, krata także na Chorze odsuwana pokoszczona dobrze osadzona, kraty do Oratorium przy Wielkim Ołtarzu z ramami pokoszczone oleynym pokostem tak jak ołtarze, ławki dwie drugie przy Wielkim Ołtarzu także pokoszczone, szafeczka futrowana w Filarze, przy Wielkim Ołtarzu z drzewczkami pięknymi, pokoszczanemi z zameczkiem swoim mocnym, na konserwacją Olea Sacra, Okien kościelnych No 7. dico siedm, z ramami dębowemi mocno okutemi z gęstemi prętami w Ołow mocno osadzonemi, z bleytronami do zamykania okien, z swemi dobremi zasuwkami żelaznemi, Przy drzwiach zaś kościelnych pod Chorem kościelnym dwie kropielnice garcowe marmurowe dobrze wmurowane także dwie cancella mniejsze pod Chorem dębowe kościelnym dobrze w mur osadzone z Zamkami należytemi, konfesyonały 4. dico cztery dwa większe przy wielkim ołtarzu, a dwa mniejsze przy drzwiach kościelnych a te konfesyonały powinny bydz dębowe kształtnie zrobione futrowane y zamykane z swoim Okuciem, y wypokoszczone iak Ołtarze, dwa małe z kratami żelaznemi, pod Chorem kościelnym przy drzwiach kościelnych, tudzież iedno okno duże z kratą żelazną koło Zakrystyi w kościele z należytem okuciem.

4-to Chur śpiewalny z pulpitem dębowym y takiemyż na koło ławkami, iako pulpit tak y ławki pokoszczanemi z Oknami dwiema y kratami żelaznemi, w nim podłoga należyta, y do okien Okiennice z należytemi zasuwkami,

5-to Zakrystyi 2. dico dwie, z Oknami Okiennicami kratami żelaznemi, w nim podłoga należyta, z których w jedney szafa z szufladami zamczysta dębowa na aparaty y kielichy, tak iako w Lublinie, y w murze z czterema niski szafkami, tudzież szafka na mszały z przegrodami, przy drzwiach idąc do kościoła, w drugiey Zakrystyi mniejszey Lawaterz marmurowy y szafeczka pod oknem na Ampułki, ten zaś lawaterz powinien bydz wzdłuż łokci dwa oproc tego co w mur poydzie, wszereż zaś samey miednicy po trzy ćwierci łokcia, miednica zaś wzwyż głęboka do wody, ma bydz dziewięć calow, spodnia zaś miednica w głąb bydz powinna po siedm calow ten lawaterz powinien bydz z korkami dwiema mo-

siężniami, dobrze na kit osadzonemi z swoją tablaturą nakoło framugi czarno malowaną, iak marmur z nakryciem tak też malowanem, także z kanałem wygodnym ab extra wyprowadzonym, a nad zakrystią większa izba z oknami, podłogą należytą, nad Chorem izba duża z oknami dwiema należytemi, y podłogą dla rzeczy konserwacyj, nad tą zaś izbą powinna bydz wieżyczka na dzwonek w ośm grani z gałką y krzyżem żelaznym y pokoszczona farbą czerwoną dobrze opatrzona y formą dobrą y do niey schodki na górze wygodne, y albo szklana albo miedziana Rura w sklepieniu do spuszczenia w Chor rzemienia od Dzwonka.

6-to Zakrystie Obiedwie Skarbiec y sekretne schowania, sklepione bydz powinny jako y chór, a Biblioteka z sufitem gipsowym mocnym, trzy także groby z posadzką ceglana z oknami y kratami żelaznemi, te zaś groby będą miały swoy korytarzyk y do tego Grobu Fundatorskiego który będzie pod Chorem, powinny bydz z korytarza tego, dwa okna z kratami żelaznemi, pod zakrystią zaś w grobie aby tylko drzwi były z korytarza, y w tych drzwiach okna szklane z kratą żelazną toż y w trzecim małym grobie, zaś ten korytarzyk aby okno oświecało powinno bydz z kratą żelazną pod zakrystią ostatnią małą y drzwi do tego korytarza dębowe zamczyste, tak jako y gornego korytarza, drzwi na schody do grobu, y schody do tych grobow dębowe dobre z poręczami bydz powinny.

7-mo Konwent Cały według podpisanego abryssu powinien bydz ze wszystkimi przynależnościami, opatrnie i fundamentalnie wystawiony pod którym nakoło powinny bydz piwnice z swoimi przegrodami murowanemi, sklepione mocno, y wygodne z oknami i kratami żelaznemi, do nich schody zamczyste dębowe wygodne do spuszczenia beczek, tak ab extra z dworu, jako intus z konwentu, kiedy potrzeba na dolnym piętrze konwentu tego, we wszystkich oknach ab extra non in claustrum patrzących kraty powinny bydz żelazne, z okienkami należytemi, y zasuwkami żelaznemi, jako y na gornym piętrze nad Fortą i Archivium, u okien tych kraty żelazne bydz powinny.

8-vo w Refektarzu stołow 6, dico sześć dębowych na trzy cale grubych bydz powinny z nogami dębowemi należycie i mocno zrobionemi, w kanapie szafa duża y druga mniejsza z zamkami bydz powinna, podłogi tak w refektarzu iako w kanapie na gęstych ligaturach mocne dobrze fugowane być powinny, w Refektarzu ławki na koło dobrze osadzone dębowe, piec duży z dobrych kachli naszego koloru, na koło pieca kamienie do grzania futrowane prętami żelaznemi, Lawaterz marmurowy taki jako y w Zakrystyi, teyże samey miary

y wielkości, tablatura w Refektarzu na koło gibsem z farbami marmurkowo trynkowana, także sama y w Chorze śpiewalnym Tablatura bydz powinna,



Uściług — kościół o. o. Kapucynów  
ze zbiorów Oddz. Sztuki U. W. W.

9-no w Westyaryi y Zakrystyi zimowey czyli Oratorium piec na koło niego kamienie do grzania, tak iako y w refektarzu, tudzież w tey Westyaryi szafa duża z szufladami zamczysta, na chowanie Habitów, także stoł duży składany z szufladą spodkiem dużą do kraiania habitów, w officynach dolnych piece, gdzie potrzeba także przy forcie komin w Forasteryi szafczasty do pieczenia hostyi y inszych potrzeb.

10-mo Kuchnia wygodna według Abryssu z piecem studnia przy niey, stoły tak w pierwszej kuchni do wydawania ięść, iako i samey kuchni, także y koryto dębowe do mycia przystawek y kociołkow, od ktorego koryta powinien bydz wyprowadzony kanał, dobrze zrobiony aby nie psuł murów, to samo y od Lawaterza Refektarskiego, z trębami dębowemi a gdzie potrzeba to y miedzianemi do studni zaś koło palczaste mocno okute, z łańcuchem długim według potrzeby y dwiema kubłami dobrze okutemi, z korytem dębowym z klamrami, aby

się sama woda wylewała z kubłów, także drugie koło w piwnicy z łańcuchem, y dwiema kubłami y korytem dębowym z klamrami, tudziesz w piwnicy pralnia dębowa wielka o trzech stępach okuta dobrze, komin do kotła także w piwnicy bydz powinien wyprowadzony, kanały zaś wszystkie tak z lawaterza refektarskiego do pralni, y od mieysca potrzebnego aby były razem wyprowadzone, zdaleka od konwentu do swoiey studni głębokiey y szeroko murowaney, posadzka w kuchni pierwszej ceglana iako y w pralni przed kuchnią drewniana.

11-mo Studnia druga w ogrodzie dobrze murowana z kołem y nakryciem, tudziesz Cysterna dobrze murowana z dobrej cegły aby z claustrum od niej woda wychodziła rynnami drewnianymi które powinny na koło Claustrum bydz rozstawione na słupach pod okapem na wierzchu studni każdey, koło grube dębowe klamrowane aby się mur o kubły nie trącał, te zaś dwie studnie iak w kuchni tak y w ogrodzie mają być brane do żywey wody, w Ogrodzie altanki 3 lub 4.

12-mo Na gorney kondygnacyi konwentu infirmarie, z piecami, z tapczanami, z szafkami, iak potrzeba być powinny, Biblioteka z szafami, stołem, szufladami, y kratkami w oknach drewnianymi bydz powinna, Celle wszystkie z tapczanami stolkami stolikami ławkami okiennicami bydz powinny. Dach tak nad kościołem iak nad konwentem, na grubym y mocnym wiązaniu dachowka z podkładaniem gontow na fugach, pod dachowką dobrze wypaloną y aby była dobrze podtrynkowana. pod całym zaś dachem konwentu winna bydz posadzka w kwadrat cienka ceglana na wapno mocno sadzona, w Dachy klasztorney powinny być dymniki dobrze zrobione z okiennicami a w nich okienka małe szklane w ołow oprawne z zawiasami y zasowkami, albo inszym sposobem jako bydz może.

13. Okny wszystkie iako w kościele tak y w konwencie powinny być w ołow grube szkła dobrego nie zielonego osadzone, z dębowymi ramami Okna na dolnej kondygnacyi które ab extra idą powinny w nich bydz kraty żelazne nie rzadkie, tudziesz wszystkie dolne z okiennicami, aże zaś w niektórych officynach na zimę potrzeba okien podwoynych, więc tych wynidzie 18. dico ośmnaście tam gdzie będzie potrzeba.

14. Odrzwi zaś do Forty kamienne a do kościoła zakrystyi iak się zwyż wyraziło, y do wszystkich odrzwi cały Fabryki drzwi dębowe, y same odrzwi dębowe excepto niektórych officyn dolnych y cel, ale bez excepcyi wszystkie z tablaturami iedno z dębowymi a drugie sosnowymi, tudziesz te drzwi wszystkie oprócz

cel y refektarza z zamkami dobrimi bydz powinny.

15. Kominy wszystkie dobrze równo wyprowadzone gładko wytrynkowane bydz powinny, przestrzegając ażeby blisko kominow albo w kominy belek albo tarcic nie wpuszczają dla niebezpieczeństwa ognia, do wszystkich kominow tudziesz piecow aby były blachy do zamknięcia, także y w piecu w kuchni, ab extra zaś piecow aby były drzwiczki, z tablaturą drewniane na zawiaskach z zasuwkami żelaznymi.

16. Z konwentu do ogrodu y na podworze schody ceglane albo dębowe schody wszystkie tak w całym konwencie iako y w piwnicach grobach, z poręczami do trzymania się dębowe szerokie na pół łokcia iak potrzeba będzie.

17. To się zaś waruje aby wszystkie belki, krokwy, ołtarze, ławki, szafy, stoły, stolki, drzwi, podłoga, pułap, z suchego to wszystko drzewa było, y to się dokłada aby wszystkich okien tak kościoła, iako dolney y gorney kondygnacyi, konwentu haczki były żelazne do zakładania otworzonych okien, aby ich wiatr nie psuł, y to się dokłada aby po dwa klucze do niektórych zamkow były y klucz ieden generalny któryby otwierał wszystkie zamki.

18. Klauzura powinna bydz w fundamentach gruba na półtora łokcia, fundamenta głębokie na półtora łokcia, a gdzie trzeba to y na dwa albo więcej, wysokość klauzury od osadzki pięć łokci y puł, grubości muru osadzki z trynkiem łokieć y cal, nakryta klauzura powinna być dachowką w karpiową łuszczkę dobrze wypaloną, zaś ta klauzura powinna być szeroka łokci trzysta No 300, y pod węgielnice wyciągnięne mury równa zaś góra powinna być pod wagę w klauzurze powinny być wrota na podworze iedne na wierzchu z krzyżem żelaznym same wrota dobrze futrowane we trzy haki każda połowa wrot mocno powinna bydz w mur osadzona z zamkiem.

19. Cmentarz przed kościołem ponieważ nie masz kamienia gładowego, to niech cegłą zędrawką droga środkiem przez niego y schody wysadzone będą.

20. Kropielnice do Churu marmurowe dwie do zakrystyi iedna trzykwartowa także marmurowa, oprócz tych ieszcze cztery kropielnic kwadratowych do inszych officyn także marmurowych.

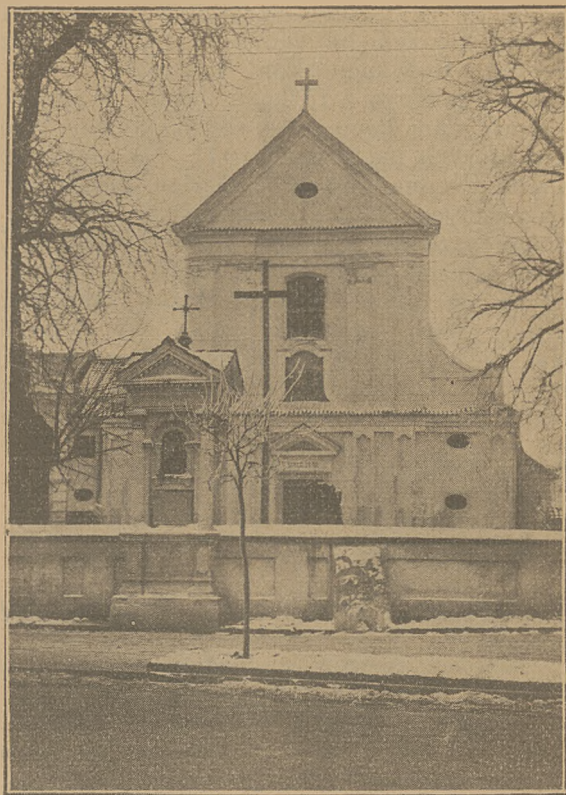
A ponieważ JW. Jeymć Pani Pociějowa Strażnikowa WXL, dogadzając wszelkiey sposobności Jmć P. Architektowi, więc deklaruje się mu, w tey summie za 120000. Tysięcy z nim zgodzoney ile możności wypłacać monetą, a że zaś zwyczajnie dzielić się zwykła summa takowa Ratami wypłacać, więc dzieli się ta summa Złotyich 120000. na siedm Rat, jedna

rata przypadnie na Rok po Złoty 17142. gro. 25. szelągów 2, a znowu tę sumę dzieląc 17142. na cztery raty na kwartał iedna Rata przypadnie po Złoty 4285. groszy 21. y szeląg 1. takimi tedy ratami czterema JW. Jeymć P. Pociejowa Strażnikowa WXL. deklaruie się na Rok Jmć P. Architektowi wzwyz wyrażonemu tę sumę ogólną wypłacać, a że zaś poczyna się robota w roku 1751. dnia 11. Maja trwać ma przez lat 7. to iest do Roku 1758. do dnia 11. Maja, więc Jmć P. Architekt weźmie pierwszą ratę przy kontrakcie to iest Złoty 4285. dico Cztery Tysiące Dwieście Ośmdziesiąt pięć, y groszy 21. y szeląg ieden. Drugą ratę takąż w Roku 1751. Dnia 11. Septembris, Trzecią Ratę takąż w Roku 1752. Dnia 11. Januarij Czwartą Ratę takąż w Roku 1752. Dnia 11. Maja, y ten że Jmć P. wzwyz wyrażony Architekt, powinien będzie distinctim z każdej Raty kwitować, y tak consequenter przez 7. lat, ta summa Jemu takowemi Ratami wypłacana będzie.

Aże zaś klauzury wzdłuż nad Trzysta łokci przyczyniło się łokci 26. dico dwadzieścia sześć, tudzież naznaczyło się aby Cmentarza mury okrągło w Ował były wystawione, y z framugami nie do samey ziemi na stacie, które w nich będą malowane Także przydała się studnia cysterna aby była na boku konwentu, aby do niej z Claustum rynnami wody z okapow odchodziły, więc JW. Jeymć Pani Pociejowa Strażnikowa WXL. rekompensuiąc to Jmć P. Architektowi, deklaruie mu się za to wypłacić ugodnym sposobem, Złoty 2000. dico tysiący dwa, przytym zaś z łaskawego swego respektu Pańskiego, ta JW. Jmć Pani Pociejowa Strażnikowa WXL. deklaruie Jmć P. wzwyz wyrażonemu Architektowi, wydzielić paszą w Puzowie w dobrach swoich, dla bydła Fabrycznego y na zimę siana, słomy, y obroku co możność będzie. Pozwala y to taż JW. Jmć Pani, Jmć Panu Architektowi wolne łamanie kamienia na wapno w dobrach swoich strzyżowskich, także y gruntu do cegły robienia w Strzyżowie Uściługu, a jeżeli będzie potrzeba dla doskonalszych materyałów, to y w Puzowie w dobrach swoich pozwala cegielnię stawiać, wapno cegłę y dachówkę palić.

To się zaś waruie Jmć P. Architektowi, aby obligował robotników wszystkich Fabrycznych, aby ci robotnicy brali trunki, chleb, y insze wszystkie Victualia nie gdzie indziej tylko od arendarza uściłuskiego, a inquantumby zaś ten arendarz, nie dawał sprawiedliwej miary, złe trunki robił, chleb mały y niewypieczony dobre, tedy mu się naznacza vadium 30, grzywien, aby dał za to na Fabrykę Jmć P. Architektowi, y to sobie waruie strona in quantum by po wystawieniu w Rok tey całej Fabryki, miały się rysy iakie znacznie szkodliwe cum periculo ruinae pokazać w murach, tedy Jmć P. Archi-

tekt, obligowany takowe swoim kosztem reparować.



Lubartów — kościół o. o. Kapucynów.  
ze zbiorów Oddz. sztuki U. W. W.

Te tedy wszystkie punkta, kondycie, y każdą rzecz z osobna w nich wyrażoną Ichmć Strony obiedwie, to iest JW. Jmć Pani Pociejowa Strażnikowa WXL. una cum successoribus assekuruie a Jmć P. Fontanni etiam z swoimi successorami wzaiemnie dotrzymać y ziścić sobie przyrzekaia y w przypadku sprzeciwienia się Forum ubi quinarium Dobrom iednak ze swoim, respectuie każdego z Ichmci, kontraktujących osoby competens ad respondendum, et praesenti Contraktui in toto satisfaciendum sobie y successorom swoim, amputatis quibus vis iuris diffugiis cum termino peremptorio naznaczaia. Ten zaś kontrakt rękami własnymi podpisawszy, y swemi pieczęciami stwierdziwszy takowej wagi y mocy, iakoby przez nich aktami któremikolwiek autentycznymi koronnymi był roborowany, mieć chć y deklarua.

Działo się w Uściługu Dnia 16. Miesiaca Maja Roku Pańskiego Tysiącznego Siedmsetnego Piędziesiątego Pierwszego.

Paul Fontanna Archit.

L. S.

Roza Rozalia Pociejowa  
Strażnikowa W-o X-twa Litt-o

L. S.

## Kontrakt z malarzem Szymonem z Lipnicy Czechowiczem.

Nizey wyrażony uczyniłem postanowienie z Jmć Xiędzem Serwacym Kapucynem Prezydentem Rozyampolskim malować obrazy na nową Fundacją z rozkazu Jaśnie Wielmożney Jeymść Pani Pocijowej Strażnikowey W-o X. L-o których ma bydz Nro 11. To iest: ieden wielki Coronationis B:V: Mariae, umowiony za Czerwonych Złotych dwadzieścia, dico Zł: 20. pomnieysze zaś dziesięć, każdy po Czerw: Złotych dziesięć, dico Zł: 10. ktore to obrazy obliguję się przy pomocy Bożey, iaknaley piey będzie można, wystawić czasu zaś determinować nie mogę, gdyż teraz iestem wielkiemi robotami obciążony, iednakże iak się tylko nieco uspokoię, zaraz koło nich zacznę. Na co się własną ręką podpisuję. Datum w Warsza-

wie Die 16 Septembris anno 1756. Szymon Czechowicz mp.

„Eidem anno 1760 Die 23 Julij Illma Dna Fundatrix fecit contractum cum Basilio Jasienicki Pictore, ut pingat in Ecclesia 12 cruces pro consecratione. Item 14 stationes in caemeterio. Item 6 framungas in Conventu. Item in Faciata Ecclesiae Imaginem S. P..... Item duas Imagines in Lateralibus valvis Majoris Altaris. Item Imaginem supra mensam in Refectorio, et suam effigiem supra portam Canapae; pro hoc toto labore solvit Illma Dna Fundatrix fl. pol. 816 alias octingentos et sex decem florenos”.

1757. „Panowi Kockowi Maystrowi Kunsztu Złotniczego..... na to, iż pomieniony podiał się Monstrancją srebrną zrobić według Abrysu od onegoż odrysowanego”.

Janusz Babinicz (Łuck).

## Ostatnie premiery Teatru Wołyńskiego im. J. Słowackiego.

Nie jest kwestią przypadku, że z dramatów Juliusza Słowackiego najczęściej pojawia się na scenach teatrów „Mazepa”. W żadnym bowiem ze swych dzieł scenicznych nie wzniosł się Słowacki na takie wyżyny tragizmu jak właśnie w tym arcydziele.



„Rozkoszna Dziewczyna”

Temat na pozór prosty: miłość syna do młodej żony starego ojca. Ale treść tragedii — to wyimek z życia genialną intuicją artysty wznieiony na poziomy najwyższego arcyzmu i piękna słowa, słowa polskiego, którym Słowacki zawładnął jak nikt przed nim i niewielu po nim. Tragedia rozwija się stopniowo, aby w punkcie kulminacyjnym zatargać sumieniem człowieka, zdruzgotać je ogromem cierpień i poświęceń. Od pierwszych słów wyczuwamy, że coś dziwnego a strasznego rozgrywa się w duszach tych ludzi, że jakaś potężna, wzbierająca z każdym momentem fala tłucze i bije w niewidzialne tamy; czekamy w napięciu na rozpętanie się huraganu!

...I wyzwała się naraz orgia tych uczuć dzięki Mazepie. Wiele można było w tej tragedii uprościć. Ale Słowacki, podobnie jak Szekspir, daleki jest od wygodnego upraszczania zjawisk.

Teatr Wołyński włożył w wystawienie dzieła Słowackiego wszystko, na co było go stać. Reżyseria Al. Rodziewiczza bez zarzutu. Bohaterski rys postaci Zbigniewa został silnie zaznaczony przez p. Preissa. P. J. Domańska popoczątkowo niepotrzebnie zbyt tragiczna miast tragizm ten stopniować stosownie do toku rozwijającej się akcji, dopiero w późniejszych scenach uderzyła we właściwą strunę. Lecz połączmy to na karb tremy, nieodstępnej towarzyszki artysty. Wojewoda w interpretacji Jubilata Edmunda Szafranskiiego wypadł imponująco. Był takim, jakim go widział w wyobraźni twórczej geniusz Słowackiego, a to winno być chyba największą pochwałą dla artysty.

W roli tytułowej „Mazepy” wystąpił młody utalentowany E. Czerwiński. Jedna z najtru-



dniejszych ról, jakie zna scena polska, została szczęśliwie rozwiązana. Mazepa, smętne, szlachetne i swawolne pacholę, rycerz i don Juan, został odtworzony tak jak tego wymaga tragizm sytuacji. Pan Dębicz był w miarę królewski. Reszta wykonawców również stanęła na wysokości zadania.

Jeśli idzie o „Rozkoszną dziewczynę”, jest to, jak się mówić zwykło, typowy schemat dziecięcej bajki przy zupełnym nie liczeniu się z możliwościami wydarzeń. Dobra muzyka Benatzky'ego, hojna koncepcja inscenizatorska i reżyserska, zharmonizowane z nią dekoracje i kostiumy p. Jadwigi Przeradzkiej uczyniły z niej widowisko bardzo dobre, pozwalające wytchnąć swobodnie. Na czoło sztuki wysuwa się tym razem dorodna, samowładna córka „króla czekolady”, Halina Dorée, wnosząc dobrą grę aktorską i miły głosik w stylu operetkowym. Rolą Feliksa podzielili się Roman Zawistowski i Stanisław Iwański: pierwszy władający dużą rutyną, drugi znakomitym głosem. Całość barwna i stylowa.

W zatęchłą atmosferę mieszczańskiego domu, w którym żyje nowoczesna cnotliwa Zuzanna, wprowadza „Kobieta bez skazy” Gabrieli Zapolskiej. Autorka wysuwa szereg postaci usiłujących rozprawić na temat pici i jej popędów (coś dla Boy'a i Krzywickiej), aż wreszcie domorosły uwodziciel Halski wzamian za cnotę ofiarował swej Egerii godność pani profesorowej. Lecz cóż? Zuzanna zbuntowana moralizatorstwem Halskiego „zapomniała się” ze śmiesznym cherubinkiem i zrobił się zabawny galimatjas, z którego autorka sama niewiedziała jak znaleźć wyjście. Interpretacja sceniczna, naszym zdaniem, niepotrzebnie usiłowała pogłębić psychologiczny problem sztuki. Ani rozstrzygnięcie stosunku: miłość—wolność małżeństwo, ani studium zazdrości nie znajduje dostatecznego pokrycia tekstu i nie leżało w intencjach autorki. Trzeba było wykorzystać raczej momenty komiczne, jakie stwarza szablonowość osobowości, wypływająca z historycznej pozy, którą czwórka protagonistów zapełnia swą duchową pustką. Rena, Fila, Halski i Kaswin to właściwie kukiełki, w których nie ma ani prawdziwej miłości, ani prawdziwej zazdrości, lecz tylko gest, służący do kokietowania innych czy samego siebie.

Jednak nawet przy tym psychologizowaniu rzecz posiada w sobie znaczny ładunek komizmu, dzięki doskonałej grze. Zarówno Halina Dorée w roli tytułowej (w pewnych momentach szablonowa), jak Dębicz, Kassowski, J. Sobotkowska i Kowalczyk znaleźli ciekawe wyjście z nieciekawych ról. Całość w oprawie scenicznej Jadwigi Przeradzkiej i A. Jędrzejewskiego udatna i kolorowa.

Ostatnią premierą roku 1937 była komedia Wł. Fodora „Pocałunek przed lustrem”. Czy sztuce tej można przypisać jakieś wartości ar-

tystyczne? Wątpię. Obyczajowość, środowisko, typy w niej występujące są w wielkiej sprzeczności z naszą rzeczywistością. Całość uznać można za chęć stworzenia komedii o pośłożu psychologicznym, ale przy bliższym zapoznaniu się z treścią razi pewna pływająca zagadnień psychologicznych, które raz poraz wpadają na mieliznę szablonu. W literackim opracowaniu sztuki dałoby się również zakwestionować zbytek pomieszanie rodzajów. Jest tam sporo łatwizny monologów wyrażonej w stylu Wallace'a, są sytuacje groteskowe w stylu filmów amerykańskich, nieco satyry — a wszystko zaprawione melancholią i spleenem. Autor robił tę sztukę pośpiesznie, dał jednak kilka dobrych powiedzeń rasowego pisarza, dał dobrze postawione w teatralnym sensie tego słowa sytuacje.



„Mazepa”

Swój dobry dzień miał tylko Edmund Szafrański, który z niewdzięcznej roli umiał wykrzesać życie. Za dużo jednak było w nim ponurości Szeli. Jadwiga Domańska nie wysunęła się poza szablon, jest zbyt jednostronną w ujęciu i pojmovaniu ról, ale to już wina reżyserii. Oprawa sceniczna niezawodnej spółki J. Przeradzka-Jędrzejewski skromna, lecz gustowna i miła.

Reasumując pierwszy etap prac Teatru Wołyńskiego należy stwierdzić jego wcale wysoki poziom. Wprawdzie repertuar jest dziwnie mie-

szany, o skali niezwyklej, bo dosyć pomyśleć „Mazepa” Juliusza Słowackiego, obok bezmyślnej komedii muzycznej Benatzky’ego „Rozkoszna dziewczyna”. Ma to jednak na celu zapewne urozmaicenie programu i dać publiczności maksimum wszelkich wrażeń. Jednak publiczność już się nauczyła cenić właściwą sztukę i uciekanie się do sztuczek jest zbyteczne.

Zespołowa praca artystyczna stoi na poziomie, bardzo wysokim. Można zaryzykować twierdzenie, iż czasami doskonały zespół ratuje słabą lub mdłą sztukę jak to zauważyć można było na „Kobiecie bez skazy” i „Pocałunku przed lustrem”. Aby tylko powodzenie u publiczności nie osłabiło ambicji zespołu.

## Kronika organizacyjna.

**Zjazd Okr. Woł. P.T.K.** W niedzielę dn. 23 b. m. odbędzie się w Łucku zjazd delegatów Oddziałów P. T. K. na Wołyniu. Porządek dzienny m. inn. obejmuje: a) sprawozdanie z działalności tymcz. Zarządu Okr. w r. 1937. b) uchwalenie regulaminu Okr., c) wybór władz, d) program działalności i preliminarz budżetowy.

Obrazy toczyć się będą w lokalu Woł. T-wa Przyjaciół Nauk (ul. Sienkiewicza Nr. 31); początek o godz. 11.

Dotychczasowy Zarząd Okręgu stanowili: prezes—inż. Wacław Gordziałkowski, wicoprezes — mgr. Tadeusz Gumiński, sekretarz J. Romanowski i członkowie — Witold Maciejewski i dr. Julian Nieć.

Niezależnie od części oficjalnej Zjazdu dla uczestników wygłoszony będzie referat, a mianowicie przez p. mgr. Zb. Rewskiego, konserwatora U. W. W. o ochronie zabytków.

**Tereny nad Świtiazia.** W końcu r. ub. Zarząd Oddziału w Łucku zakupił od jednego z gospodarzy wsi Pulmo, położony nad jez. Świtiaz, pow. lubomelskiego teren ok. 30 ha na założenie ośrodka turystycznego. Objęcie tych gruntów w posiadanie nastąpi po zakończeniu postępowania scaleniowego, które obecnie jest już daleko posunięte. Jak wiadomo jez. Świtiaz należy do największych w Polsce. Powierzchnia jego wynosi 27,5 km.<sup>2</sup>, głębokość maksymalna 58,4 m. Pod względem obszaru jezior większe jest od Gopła i Wigier, co do głębokości stoi na czwartym miejscu daleko przed Naroczą.

Wielki ten obszar wodny jest własnością prywatną. Należy do spadkobierców ś. p. Prusakiewicza, b. rżarza hipotecznego w Łucku. Poprzednim właścicielem był b. gen. gubernator kijowski Dragomirow.

Zakupienie przez Oddział Łucki P. T. K. stosunkowo znacznego obszaru gruntów uzasadnione jest potrzebą stworzenia dogodnego terenu dla masowej turystyki wodnej, a więc obozów harcerskich, kołonii i t. p. Z pośród innych organizacji społecznych właściwiej działki na wschodnim brzegu jeziora jest Okr. Lubelski L. M. i K.

Plan zagospodarowania turystycznego jez. Świtiaz będzie przygotowany jeszcze w r. b. przez Zarząd Okr. Woł. P. T. K.

**Biuletyn prasowy.** W celach informacyjnych dla prasy Zarząd Okr. wydaje w odstępach mniej więcej miesięcznych biuletyn prasowy, który przynosi wiadomości z życia P. T. K. na Wołyniu i o ruchu turystycznym.

W r. 1937 wykorzystaly biuletyn następujące pisma: Wołyn, Kurier Wołyński, Il. Kurier Codzienny, Express Poranny, Polska Zbrojna, Wieczór Warszawski.

Zarządy Oddziałów proszone są o nadsyłanie do biuletynu materiałów ze swej działalności pod adresem: Łuck, ul. Bol. Chrobrego 15—Zarząd Okr. P. T. K.

**Sprawa zamku Lubarta.** Sprawa konserwacji ruin zamku Lubarta w Łucku i właściwego wykorzystania zabudowań zamkowych była kilkakrotnie omawiana na posiedzeniach Zarządu Oddziału Łuckiego. Ostatnio zwrócono się do Urz. Woj. Woł. o powołanie specjalnej Komisji Technicznej, któraby określiła wysokość kosztów konserwacji oraz kolejność robót.

**Zeszyt łucki „Ziemi”.** Wydanie zeszytu monograficznego „Ziemi” poświęconego Łuckowi dozna pewnego opóźnienia. Wskutek przeszkód niezależnych od Komitetu Redakcyjnego kompletny materiał udało się przesać do Warszawy dopiero w końcu ub. r. Nr. grudniowy „Ziemi” dotychczas się jeszcze nie ukazał.

**Pismo P. T. K. dla członków.** Poczynając od 1 stycznia r. b. członkowie Oddziału Łuckiego zamiast miesięcznika „Ziemia”, organ Zarządu Głównego P. T. K. utrzymywać będą „Ziemie Wołyńską”. Sprawa dostarczania pisma członkom innych oddziałów będzie omawiana na Zjeździe Delegatów w dn. 23 b. m.

Członkowie Oddziału Łuckiego, którzy nadal pragnęliby otrzymać „Ziemie”, proszeni są o zgłoszenie się do sekretarza Zarządu (ul. Bol. Chrobrego 15). Prenumerata ulgowa zbiorowa wynosi 5 zł. miesięcznie.

**Adresy Zarządów Oddziałów.** Osobom zainteresowanym podajemy adresy Oddziałów P. T. K. na Wołyniu: Dubno—Wydział Powiatowy, Kostopol—Pow. Zarząd Drogowy, Łuck—ul. Bol. Chrobrego 15, Ostróg—Gimnazjum Państwowe, Równe—Zarząd Miejski, Włodzimierz—mec. Czesław Cyngott.

**Wizytacje.** W drugiej połowie ub. r. wiceprezes Zarządu Okr. mgr. Tad. Gumiński przeprowadził wizytację wszystkich Oddziałów P. T. K. na terenie województwa. Celem wizytacji było nie tylko skontrolowanie działalności administracji poszczególnych jednostek organizacyjnych, ale również nawiązanie bliższego kontaktu z członkami Zarządów, poinformowanie o bieżących pracach Okręgu i planach na przyszłość.

---

Przedpłata: rocznie 3,— zł, półrocznie 2,— zł, Nr. pojedynczy 0,30 zł.

Ceny ogłoszeń:  $\frac{1}{3}$  str. 100 zł,  $\frac{1}{2}$  — 50 zł,  $\frac{1}{4}$  — 30 zł,  $\frac{1}{8}$  — 20 zł,  $\frac{1}{16}$  — 10 zł.

Prenumeratę należy wpłacać przekazami rozrachunkowymi.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Łuck, Aleje Bolesława Chrobrego 15.

Wydawca: Okręg Wołyński P. T. K.

Redaktor odpowiedzialny: dr. Julian Nieć.

Drukarnia Państwowa w Łucku.